

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/51667,Demokracja-na-sowiecka-modle-wybory-do-Sejmu-z-19-stycznia-1947-roku.html>



Mieszkańcy wsi przed lokalem wyborczym, 19 I 1947 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Demokracja na sowiecką modłę - wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: WALDEMAR KOWALSKI 19.01.2020

Zwycięstwo w powszechnym głosowaniu do Sejmu miało zapewnić komunistom pełnię władzy - tak też się stało, ale za cenę fałszerstwa wyborczego oraz

represji, jakie dotknęły tysiące Polaków, głównie działacze opozycji.

19 stycznia 1947 roku zapisał się nad Wisłą jako dzień manipulacji i terroru, stając się jednym z mitów założycielskich tzw. Polski Ludowej.

Próba generalną przed styczniowymi wyborami było przeprowadzone w czerwcu 1946 roku referendum – także sfałszowane, dzięki wykorzystaniu aparatu represji na niespotykaną dotąd skalę. Zwycięstwo komunistów nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie pomoc sowieckich „przyjaciół”, a w szczególności przybyłego z Moskwy naczelnika Wydziału „D” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS płk. Arona Pałkina oraz jego ludzi (Grupa Pałkina), specjalistów od preparowania dokumentów.

„Ogólnonarodowe głosowanie” – jak pisała moskiewska „Prawda” – miało dowieść prokomunistycznych sympatii polskiego narodu. Sowieccy specjaliści od wdrażania „standardów demokracji” zapracowali sobie nawet na odznaczenie od Stalina. Pałkin za wykonanie „zadania specjalnego” w czerwcu 1946 roku otrzymał Order Czerwonego Sztandaru.

Pułkownik miał się jeszcze sowieckiemu dyktatorowi przydać. Stalin planował bowiem przeprowadzenie nad Wisłą wyborów parlamentarnych (do czego zobowiązał się w Jałcie), które miały dowieść – w przekonaniu komunistów – słabości politycznej opozycji. W rzeczywistości chodziło o rozbitcie PSL Stanisława Mikołajczyka, a cel ten starano się osiągnąć wszystkimi możliwymi środkami.



Plakat wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego Fot. AIPN



Plakat wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego Fot. AIPN

Operacja „wybory” ze wsparciem Sowietów

Termin wyborów wyznaczono jesienią 1946 roku, na fali referendalnego „sukcesu”. Jednym z tematów rozmów między Stalinem a przewodniczącym PPR Władysławem Gomułą, przeprowadzonych w listopadzie tego roku w Soczi, było właśnie zbliżające się powszechne głosowanie w Polsce.

Od 1 października 1946 roku do dnia wyborów zamknięto 25 powiatowych komitetów PSL. Aresztowano 1756 działaczy tej partii – informował Dawydow w meldunku do Stalina z 14 lutego 1947 roku.

Na początku grudnia Bolesław Bierut spotkał się z płk. Siemionem Dawydowem, także odznaczonym Orderem Czerwonego Sztandaru za referendum czerwcowe, głównym doradcą z ramienia Kremla przy MBP. Bierut poprosił o sowiecką pomoc – podjęcie „działań związanych z wyborami do Sejmu”. Stalin nie mógł odmówić, choć informację o ponownym przybyciu Pałkina do Polski utrzymywano w tajemnicy – oprócz Bieruta wiedział o tym jedynie szef MBP Stanisław Radkiewicz.

Ten ostatni już w lipcu 1946 roku, wydając razem z gen. Marianem Spychalskim „Wytyczne dla pracy Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa na okres przedwyborczy”, nakazywał: „udaremnić opozycji legalnej i nielegalnej sianie niepokoju, uszczuplić jej bazę społeczną i zapewnić absolutny spokój i pełne powodzenie wyborów”. W tym celu należało przeprowadzić m.in. „redyslokację wojska, rozwinąć pracę agenturalno-wywiadowczą, przygotować aktyw propagandowy i obsadę terenu dla osłony wyborów”.

„Wojewódzkie podkomisje przygotowują z góry dla poszczególnych Komisji Okręgowych wyniki głosowania z poszczególnych obwodów wyborczych (...). Jak z tego wynika podkomisje wojewódzkie będą miały do wykonania olbrzymią robotę techniczną”

– stwierdził w sierpniu 1946 roku w czasie jednej z odpraw ppłk Edward Brandstaetter (Braniewski), zastępca szefa II Oddziału Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP.

Korzystający z sowieckich wzorców, polscy komuniści mieli plan na wybory, gdy więc w styczniu 1947 roku nad Wisłę ponownie przybył Pałkin, ograniczył się do doradztwa i zdawania Moskwie regularnych meldunków m.in. ze spotkań z Bierutem. Ten ostatni – czytamy w notatce szefa MGB Wiktora Abakumowa do Stalina z 30 stycznia 1947 roku

„zaplanował podjęcie dodatkowych kroków, a mianowicie: podmianę urn wyborczych w niektórych okręgach, podrzucanie do urn biuletynów (formularzy do głosowania) i sporządzenie w szeregu komisji – tam gdzie nie było mężów zaufania z partii Mikołajczyka – podwójnych egzemplarzy protokołów, przy czym jeden z nich miał nie zawierać liczb. Ten niewypełniony protokół był potem opracowywany przez trójkę PPR, by uzyskać potrzebne liczby”.

Aresztowania i zabójstwa działaczy oraz zwolenników PSL

Skala terroru, rozpętanego przez wojsko, milicję i siły bezpieczeństwa, była ogromna. Od jesieni 1946 roku więzienia zapełniały się „wrogami ludu”, zwłaszcza działaczami PSL i ich zwolennikami, oskarżanymi m.in. o działalność na rzecz obcych wywiadów i kontakty z organizacjami niepodległościowymi. W gronie aresztowanych znaleźli się m.in. członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, były więzień Łubianki, skazany w Procesie Szesnastu – Stanisław Mierzwa, a także dziennikarze: Karol Buczek (redaktor naczelny tygodnika „Piast”) oraz Zygmunt Augustyński (redaktor naczelny „Gazety Ludowej”).

Próba generalną przed styczniowymi wyborami było przeprowadzone w czerwcu 1946 roku referendum – także sfałszowane Zwycięstwo w nim komunistów nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc sowieckich „przyjaciół”, a w szczególności przybyłego z Moskwy naczelnika Wydziału „D” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS płk. Arona Pałkina oraz jego ludzi (Grupa Pałkina), specjalistów od preparowania dokumentów.

Bojówki PPR i UB zakłócały wiece PSL, napadały też na siedziby tej partii. Podrzucano do nich broń, co stwarzało pretekst do oskarżeń opozycji o współpracę z „reakcyjnym” podziemiem. Często członkowie bojówek sami podawali się za partyzantów; wyposażano ich też w legitymacje PSL. „Przyjeżdża bezpieka z dokładną listą i aresztuje wszystkich, którzy z bandą [podstawioną – red.] się zetknęli” – relacjonował były Delegat Rządu na Kraj Stefan Korboński. Prześladowania rzekomych wrogów państwa nie kończyły się „tylko” aresztowaniem – dokonywano także skrytobójczych mordów. Szacuje się, że w latach 1945–1947 z rąk „nieznanych sprawców” mogło zginąć nawet 146 działaczy PSL.

Agresywnej kampanii agitacyjnej, prowadzonej przez Grupy Ochronno-Propagandowe, w myśl której PPR i koalicjanci (PPS, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne) reprezentowali jedyne słuszne idee, towarzyszyło unieważnianie list wyborczych PSL. Ponadto tysiące osób zostało pozbawionych prawa głosu z powodu rzekomej kolaboracji z Niemcami w czasie wojny.

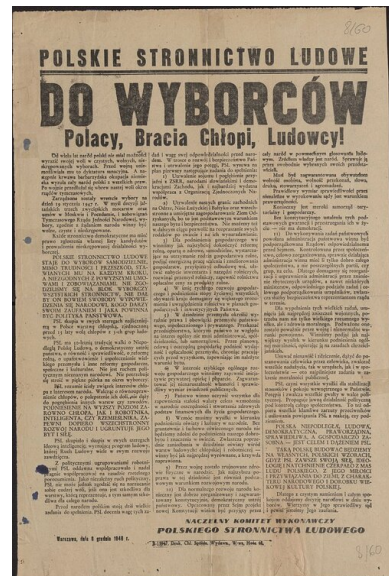
Nagminnie dochodziło też do zamiany urn, podrzucania „odpowiednich” kart i unieważniania tych, na których opowiedziano się za programem PSL. Umieszczano również na kartach wyborczych fikcyjne nazwiska oraz podrabiano podpisy członków komisji.



Członek PSL Jan Grzech (Gruch) wraz z zarekwirowaną bronią (fot. Archiwum IPN)



Zwłoki Józefa Hachlicy, prezesa Koła PSL w Krakowie-Prokocimiu, zamordowanego 22 X 1946 r. przed drzwiami własnego domu Fot. AIPN



Odezwa wyborcza Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, 8 XII 1946 r. Fot. AIPN

Od 1 października 1946 roku do dnia wyborów zamknięto 25 powiatowych komitetów PSL. Aresztowano 1756 działaczy tej partii – informował Dawydow w meldunku do Stalina z 14 lutego 1947 roku. W gronie tym nie uwzględniono osób, które zatrzymano „profilaktycznie” w czasie akcji, przeprowadzonej dwa tygodnie przed głosowaniem.

Sowiecki wysłannik do Warszawy informował, że przed wyborami i w trakcie głosowania organy bezpieczeństwa: zapewniły odpowiedni skład partyjnych komisji wyborczych – utworzyły 3515 komisji rejonowych (52,3 proc. całości), złożonych wyłącznie z członków PPR; pozbawiły praw wyborczych „elementy reakcyjne i wrogie” – prawie 410 tys. osób w skali kraju; masowo werbowały agenturę, stosując m.in. przekupstwo – niepełne dane mówią, że pozyskano do współpracy 8698 osób, w tym sołtysów, wójtów, pisarzy gminnych oraz księży.

Ci „w zorganizowany sposób przyprowadzali do lokali wyborczych mieszkańców swoich wsi, gmin, zakładów, parafii i jawnie głosowali na listę nr 3 (blok)”. Współpracujący z komunistami księża zostali zobowiązani do nawoływania z ambon do głosowania na koalicję.

To nie były wybory

W lutym 1947 roku poseł Zygmunt Żuławski, działacz socjalistyczny, wybrany z listy PSL, zdobył się na krytykę działań komunistów. W czasie sejmowego przemówienia oznajmił: – To, co zobaczyłem, przekroczyło wszystkie moje oczekiwania i obawy. To nie były swobodne wybory, to w ogóle nie były wybory, lecz zorganizowana przemoc nad wyborcą i jego sumieniem.

Bojówki PPR i UB zakłócały wiece PSL, napadały też na siedziby tej partii. Podrzucano do nich broń, co stwarzało pretekst do oskarżeń opozycji o współpracę z „reakcyjnym” podziemiem. Często członkowie bojówek sami podawali się za partyzantów; wyposażano ich też w legitymacje PSL.

Ze słów posta wynikało, że np. w Krakowie milicjanci publicznie pytali, kto chce głosować na trójkę, nie można było znaleźć wyborców na liście, wielu osób nie wpuszczano też do sali głosowania, brak było kontroli

rzetelności wyborów – nie było mężów zaufania opozycji. Poza tym komuniści próbowali „łamać ludzi, by potem na ich karkach budować swoją własną władzę”.

Także na prowincji standardy przeprowadzenia wyborów były dalekie od demokratycznych, o czym świadczy choćby relacja Tadeusza Urbanowicza, mieszkańca Nowych Polaszek na Kaszubach:

Jak wybory były, to stary Kiedrowski z Nowej Kiszewy wziął te kartki [do głosowania – red.]. A ubowcy siedzieli ukryci i patrzyli, kto jakie kartki wkłada. Kiedrowski wkłada głos na Mikołajczyka, na PSL, a ci ubowcy już nie mogli wytrzymać – wyskoczyli, wyrwali mu tę kartkę i swoją włożyli. On się cofnął i mówi: „Łosemdzesąt lot stary, ale takich welonków [wybory po kaszubsku – red.], jakich żyje, to ja jeszcze nie widział”. Sekretarz Michna i kilku innych mieli karabiny, zaczęli strzelać i podpalili stóg: że napad na lokal wyborczy, że urnę spalili i wybory nieważne. I unieważnili tu wybory.



Mieszkańcy wsi przed lokalem wyborczym, 19 I 1947 r. Fot. AIPN



Kolejka w lokalu wyborczym, 19 I 1947 r. Fot. AIPN



Wejście do lokalu wyborczego w Sanoku, 19 I 1947 r. Fot. AIPN

Według oficjalnych danych PPR i jej satelici uzyskali 80,1 proc. głosów przy zaledwie 10,3 proc. PSL-u. „Wybory to taka szkatułka: wchodzi Mikołajczyk – wychodzi Gomułka” – powtarzali ci, którzy nie mieli wątpliwości, co działo się 19 stycznia.

* * *

Sfałszowane wybory do Sejmu przekreśliły szanse na rządy prawa w Polsce. Lider PSL w obawie przed represjami musiał uciekać z kraju. Partia komunistyczna przejęła pełnię władzy.

COFNIJ SIĘ